Nr. 148. Kraków, Piątek 3 Lipca 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy francodo Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 193. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33 44.

Po śmierci Następcy tronu.

Charakterystyka Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Hr. Wojciech Sternberg podaje w „Neues Wiener Journal" następującą charakterystykę arcyksięcia Franciszka Ferdynanda:

„Katastrofa, jakiej podobnej dzieje nie znają, podniosła arcyksięcia do godności następcy tronu austryackiego. W kilka lat później arcyksiążę ciężko zachorował i ludzie wiedzy orzekli, że życie arcyksięcia lada dzień zgaśnie. Należałem wówczas do najbliższego otoczenia następcy tronu. Byłem z nim w Lussinpiccolo, gdzie całe dni spędzał, leżąc na kanapie. Cudem przecież wyzdrowiał. Sam opowiadał, że przestał już wierzyć w ozdrowienie. Sądzę, że nauka chyba nie zna drugiego wypadku, aby człowiek tak ciężko chory na suchoty przyszedł do zupełnego zdrowia. Już wówczas arcyksiążę twierdził, że nie ożeni się w swej sferze. Małżeństwo, jakie później zawarł nie było przypadkowe, lecz czynem od dawna zamierzonym. Choroba uczyniła go innym człowiekiem. Wiele samotności i zupełne odosobnienie zmusiło go do lektury. I w konsekwencyi — stał się jednym z najbardziej oczytanych ludzi, jakich w życiu znałem. Arcyksiążę czytał, lecz tylko poważne dzieła. Cudowny ratunek z choroby podniósł w nim znacznie uczucia religijne a rozwinięta w nim dawniej nieco żądza rozrywek znikła zupełnie. Trudno było uwierzyć, że to ten sam człowiek co dawniej.

Arcyksiążę miał często sposobność widywanie hrabianki Zofii Chotekówny, damy dworu arcyksiężnej Izabelli. Głęboka powaga tej niezwykle zdolnej damy i jej pobożność wywarły nań tak głębokie wrażenie, że dostał się pod jej zuepłne duchowe kierownictwo. A z wrodzonym mu uporem przeprowadził swe małżeństwo mimo ogromnych trudności. Premier austryacki Dr Körber jak i polityczni doradcy arcyksięcia: przyszły minister-prezydent baron Beck, a na Węgrzech minister Szilagy, poszli mu na rękę i znaleźli wspólnie ową formułę morganatycznego małżeństwa, która później została akceptowaną. Arcyksiąże wyobrażał sobie wówczas sprawę inaczej, aniżeli się ona dokonała. Zamierzał prowadzić odosobnione życie, jako ojciec rodziny i zażądał dlatego tych warunków, które zaakcentował i cesarz. Arcyksiążę często mi mówił, że przysięgi swej dotrzyma i że potępia każdą akcyę w kierunku zmiany warunków, na jakie się zgodził. Osobę cesarza uważał całe swe życie za swój najwyższy ideał i usiłował go zawsze naśladować. Tylko w tym okresie czasu, kiedy ministrem spraw wewnętrznych był hr. Aehrenthal, a wojny bar. Schönaich — miały miejsce dyferencye, jednakże tylko rzeczowej natury, a wywołane tem, iż obaj ministrowie skarbu — węgierski i austryacki, odmówili żądaniom władz wojskowych. Arcyksiążę, jako zastępca najwyższego wodza, był świadomym, iż polityka Aerenthala musi doprowadzić do największych komplikacyj, przeprowadził też swoją wolę i jemu zawdzięczać należy, że Austrya w jednej z najniebezpieczniejszych epok była uzbrojoną.

Publiczna opinia widziała w arcyksięciu ucieleśnienie stronnictwa wojennego. To jedna z wielu nieuzasadnionych bajek. Właśnie on swym stanowczym głosem uratował w r. 1909 pokój i to w ostatniej chwili. Także w wielkich ostatnich komplikacyach popierał i akceptował politykę pokojową. Wiem z pewnego źródła, że cesarz mimo różnic, które dawniej miały miejce, miał największy szacunek dla cnót arcyksięcia i ogromną wagę przykładał do jego rady i sądu. Tak też zdołał arcyksiążę podnieść wojsko i marynarkę na ten stopień rozwoju na jakim dziś stoi nasza siła wojskowa. Nie ma wątpliwości, że umiał on rozwijać przekonywującą siłę i swą cichą energią rozwiązywać jak najlepiej każdą kwestyę, którą wziął w ręce.

Interesował się wszystkiem, nietylko na polu polityki i państwowości, ale także sztuką, nauką i ogrodnictwem. Jedynym jego błędem była wielka nieufność. Ale ta nieufność leżała we krwi, a zagnieździła się głębiej, aniżeli tego było bezwarunkowo potrzeba, przez jego własną przeszłość. Jednakże Franciszek Ferdynand wiernem trwaniem przy przyjaciołach dostatecznie paraliżował złe następstwa nieufności. Jego poprawne stanowisko, jako następcy tronu, względem cesarza było trwałe. Był wzorowym następcą tronu i także odnośnie do swych protekcyj był nadzwyczaj „korrekt". Nie przyczynił niczego krewnym swej żony, choć żył z nimi blisko. A kto zna panujący w Austryi nepotyzm — musi być tą poprawnością wielce zbudowany. Uzdolnienie jego nie było wybitne w kierunku militarnym, nie był strategikiem, nie podawał się za takiego i nie działał jako strategik. Jeśli się patrzy na innych ludzi na podobnych stanowiskach w Europie i na ich działalność wojskową — musi się podnieść skromność arcyksięcia jako szczególną cnotę. Był znawcą ludzi „par excellence" — wogóle to zdolność rodzinna, ciągnąca się jak czerwona nić u Habsburgów i Lotaryngczyków. Fakt, że arcyksiążę wyszukiwał najlepszych ludzi i umieszczał ich na odpowiednich dla nich stanowiskach. I bez względów, kierując się dobrem państwa, postępował przy usuwaniu ze stanowisk ludzi niezdolnych. W polityce nie zgadzał się w każdym razie z obecnymi stosunkami, a jego zdrowa krytyka zupełnego zabagnienia publicznego życia w obu częściach monarchii zyskała mu bezwiednie serca ludów Austryi. Był popularniejszym, aniżeli ludzie sądzą, gdyż niepopularnym był tylko u panującej obecnie kliki wyzyskiwaczy i kartelowych rycerzy. Jako poseł i polityk często miałem sposobność przekonania się, iż arcyksiążę posiadał wielkie sympatye mas.

Dotknął go smutny los, że padł on ofiarą tego systemu, nad jakim zawsze ubolewał. Zamach w Sarajewo nie jest ciosem losu, ale znakiem kompletnego rozkładu. Słowo, które powiedziano o autokracyi rosyjskiej: absolutyzm złagodzony przez zamachy — powinno być dla Austryi ostrzeżeniem...

Jedna rzecz mnie pociesza, a to: że arcyksiążę — od którego oczekiwałem, że będzie wielkim cesarzem Austryi i którego wielbiłem, jak świętego — umarł, jak bohater. Bohater — do ostatniej chwili!"

Z życia Arcyksięcia.

Następca tronu bywał często w Chorwacyi, zwłaszcza, że lubiał brać udział w wielkich polowaniach, urządzanych tam w dobrach hr. Bombellesa i Majlatha. Kursuje o tych pobytach jego na ziemi chorwackiej sporo bardzo sympatycznych anegdotek. Tak np. przed kilku laty, jechał Arcyksiąże przez stacyę do Donii Miholjac, przekraczając tedy granicę chorwacką — i w tej chwili zwrócił sam uwagę swego otoczenia, że wjechano na terytoryum chorwackie i że tu język urzędowy jest już chorwacki. Na stacyi oddano mu telegram. Recepis podpisał własnoręcznie, a dał podpis chorwacki Franio Ferdinand.

Innym razem w miasteczku Obedska Bara znalazł się Następca tronu na poczcie, a rozglądając się po skromnym pokoiku, służącym poczmistrzyni i za miejsce urzędowe i za prywatne apartamenty zarazem, spostrzegł na ścianie swój własny portrecik, wycięty z jakiegoś brukowego czasopisma ilustrowanego, a nieszczególny oczywiście pod względem artystycznym. Następca tronu uśmiechnął się i zwrócił poczmistrzyni uwagę, że „to nie jest najlepszy mój portret". Poczmistrzyni nie tracąc równowagi, odpowiedziała, że byłaby wdzięczną za lepszy. W kilka dni na to otrzymała fotografię Arcyksięcia w pięknych ramkach, a na adresie napisane było, po niemiecku wprawdzie, lecz wcale nie „centralistycznie": „Der Koeniglich Kroatischen Postmeisterin". — Takie rozmaite wydarzenia, dowodzące szacunku dla chorwackiego samorządu, służyły potem pewnemu odłamowi prasy madiarskiej za argumenty, jakoby Następca tronu był zasadniczym nieprzyjacielem Madyarów.

Najwięcej nadziei do osoby ś. p. Następcy tronu przywiązywali niewątpliwie Słowacy. — Znamienne są słowa „Slovenskego Dennika", który w nekrologu pisze pomiędzy innymi: „Stajemy w głębokim smutku nad trumną człowieka, który posiadł wolę i talent do wielkich czynów, a który byłby z pewnością, jako panujący, posunął to państwo naprzód. Nie było mu danem przeprowadzić w praktyce swych planów. Wierzył w zdatność do życia i rozwoju, wierzył w świetną przyszłość państwa, a do spełniania swych obowiązków przygotowywał się poważną pracą i studyami. Nie był zaślepiony, ani w Niemcach, ani w Madyarach, i gdyby był mógł, z pewnością byłby zapobiegł niejednemu szowinistycznemu postępkowi hegemonii niemiecko-madyarskiej, która to hegemonia doprowadza państwo do zguby. Wszystkie uciśnione narody czekały spragnione jego przyjścia, gdyż on nieraz, chociaż nie oficyalnie, ale prywatnie tylko, dawał poznać, że będzie rządził roztropnie, a stosownie do interesów państwa i dynastyi".

Zamek Artstetten.

Zamek, w którego mauzoleum mają spocząć zwłoki arcyksięstwa. pochodzi z roku 1143. — Pierwotnie był on w posiadaniu rodziny Artstetten. W rokn 1328 przeszedł w ręce rodziny Streitwiesen. Przebudowano go w r. 1672. Właściciele zamku zmieniali się bardzo często. — W roku 1823 kupił go cesarz Franciszek I. Zamek stał się niebawem ulnbioną siedzibą arcyksięcia Karola Ludwika, który w latach 1865 do 1896 często lato tam przepędzał. Po śmierci arcyksięcia zamek przeszedł w posiadanie następcy tronu. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przebudował i odnowił zarówno zamek, jak i kościół, który wybudowany pierwotnie bez fnndamentów, został odrestaurowany, a pod kościołem zbudowano kryptę na groby dla rodziny arcyksięcia. W roku 1907 probostwo w Artstetten oddał arcyksiążę Salezyanom, wygnanym z Francyi.

Wyniki śledztwa.

Z Sarajewa nadchodzą coraz obszerniejsze szczegóły, które ujawniono w śledztwie. Princip i Cabrinowić przyznali, że zostali wynajęci przez komitadżi, nazwiskiem Micho Ciganowić, który doręczył im bomby i rewolwery. Jak stwierdzono, bomby te są bardzo podobne do wojskowych bomb serbskich.

Stwierdzono także, że prócz obu morderców, był jeszcze trzeci, który rzucał bombę. Nazywa on się Gabresz i jest synem popa z Pale. U rodziny tego Gabresza stwierdzono, że wyjechał on nagle w niewiadomym kierunku dwa dni temu.

Spisek, w którego istnienie dzisiaj już nikt nie wątpi, był bardzo rozgałęziony. Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi, które prowadzą nie tylko do Belgradu, ale także do Temeszwaru i Zagrzebia.

Nie jest wykluczonem, że Austrya będzie domagała się od Serbii przeprowadzenia śledztwa w Belgradzie. Ponieważ ze strony austryackiej istniał zamiar postawienia tej sprawy bardzo zasadniczo, Serbia już teraz uprzedzając fakty, ogłasza oficyalnie, że chętnie wszystko uczyni, co potrzebnem będzie do wyświetlenia sprawy. Z drugiej jednak strony Serbia protestuje przeciw temu, aby za zbrodnię dwóch ludzi czynić odpowiedzialnym cały naród.

Demonstracye przeciw Serbom.

Wczoraj wieczór urządzili studenci w Wiedniu demonstracyę przed konsulatem serbskim. Grupa około 500 studentów przeciągała ulicami, wznosząc okrzyki przeciw Serbii i śpiewając hymn ludowy. Policya nie dopuściła jednak demonstrantów przed konsulat. Próbowano także urządzić demonstracyę przed ministerynm wojny i przed ministerynm spraw zagranicznych.

Opinia pnbliczna w Wiedniu bardzo ostro zwraca się przeciw Serbii. »Reichspost« umieszcza codziennie artykuły, wzywające wprost do wojny przeciw Serbii, a zarazem występuje bardzo gorąco przeciw polityce rosyjskiej, pomawiając Rosyę o umaczanie palców w tej całej sprawie. Podobnie wojowniczo pisze organ wojskowy »Militärische Rundschau«.

W Chorwacyi po burzliwem posiedzeniu Sejmu, stosunki bardzo się naprężyły. Klub sejmowy partyi prawa postanowił zaprotestować przeciw temu, aby Serb, jako prezydent Sejmu, reprezentował go na pogrzebie arcyksięcia. — Demonstracye przeciw Serbom rozpoczęły się w całej Chorwacyi.

Sądy doraźne w Bośnii.

Wobec ogromnego wzburzenia przeciw Serbom, jakie ogarnęło całą Bośnię i znajduje wyraz w coraz silniejszych demonstracyach, rząd rozciągnął prawo o sądach doraźnych nad całą Bośnią i Hercegowiną.

W Sarajewie aresztowano Serba, Trifona Nikolića, który w czasie demonstracyi Serbów przeciw Chorwatom wołał:

Za dwa dni przybędzie kilka tysięcy serbskich żołnierzy, którzy pomszczą nasze szkody. Król Piotr i następca tronu Aleksander znajdują się już na granicy.

Za te słowa został Nikolić aresztowany i będzie postawiony przed sąd wojenny. Zostanie on skazany na śmierć i rozstrzelany. Prawdopodobnie także i inni aresztowani z powodn ostatnich zajść, będą surowo ukarani. Kary te wywołają znowu prawdopodobnie dalsze niepokoje.

Kuryer polityczny.

Odwrót Prenk Bib Dody.

Losy księcia Wieda są już prawie przypieczętowane. Wszystkie nadzieje jego polegały na odsieczy, jakiej spodziewał się ze strony Prenk Bib Dody. Tymczasem nadzieja ta zawiodła. Prenk Bib Doda został pobity. Powstańcy zaatakowali go z dwu stron. Po krótkiej walce Prenk Bib Doda zarządził odwrót, cofnął się ku Alessio, gdzie swoje wojsko rozpuścił.

Działo, które prowadził ze sobą, a które mu przysłał książe, ochotnicy zabrali z powrotem na pokład »Herzegowiny« i odwieźli do Durazza.

Pomoc Mirydytów zawiodła więc zupełnie. Ks. Wied nie ma już żadnego poparcia, tak, że o ile mocarstwa nie uratują go, będzie musiał złożyć władzę. Turkhan basza wyjechał do Wiednia i Rzymu, aby wyjednać u obu rządów zgodę na okupowanie Albanii przez wojska austryackie i włoskie. O przeprowadzeniu tego projektu nie ma jednak mowy, wobec czego książe będzie musiał zakończyć swe panowanie.

Jak słychać książe czyni jeszcze jedną próbę. Podobno wysłał do Essada baszy tajnych wysłanników, którzy mają mu zaproponować objęcie pośrednictwa z powstańcami i powrót do Albanii. Byłby to prawdziwie rozpaczliwy sposób ratowania korony.

Francuzi o naszym przemyśle naftowym.

Przemysł naftowy jest jedną z najpopularniejszych gałęzi przemysłu w sferach kapitalistycznych we Francyi. Świadczą o tem setki milionów rzuconych przez Francuzów na eksploatacyę terenów ropodajnych [illegible], gdzie wrzało [illegible] czas gorączka wiertnicza, która obecnie słabnąć zaczyna, w miarę obniżenia się dawnej obfitej wydajności szybów. Rentowne te dla wielkiego kapitału przedsiębiorstwa, nie zniechęcają kapitalistów do wielkich lokat w tym przemyśle, bo poczynione próby wydały obfite rezultaty, nakazujące bacznie śledzić rozwój tego przemysłu we wszystkich jego centrach.

W ostatnich latach wzrosło znacznie zainteresowanie się galicyjskim przemysłem naftowym na obcych rynkach pieniężnych. Korzystne położenie geograficzne naszych terenów zbliża je do centrów Europy, a projekt monopolu naftowego w Niemczech i wzrastający popyt na benzynę, wywołany rozwojem przemysłu automobilowego, musiały podniecić dotychczasową akcyę, wywołać tarcie wpływów kapitalistycznych w dziedzinie tego przemysłu w naszym handlu.

Zaczynają napływać kapitały z Anglii, Niemiec i Francyi, rozpoczyna się walka o opanowanie źródeł ropy, rośnie z każdym rokiem współzawodnic-

---

LUDWIK STASIAK. 10

Orle pióra

Powieść z życia malarzy.

Zajechał do kolegi, który w Dębnikach miał pracownię; silił się usnąć, w półśnie przepędził noc, gdy gwiazda zaranna gasła, był już nad Wisłą. Jakby się z nią witał, jakby te jasnoty i podbiały, które wczoraj do bytu powołała, były jego dawnymi znajomymi. Wszedł na ulice Krakowa, nudzi go gwarny, miejski ruch, nudzi go ta rzesza ludzka, goniąca za chlebem, kramarze, którzy sklepy otwierają, urzędnicy, którzy do biur idą.

Od ludzi uciekł do dzieł sztuki, stary Wawel dookoła obszedł, tysiąc razy widziane baszty gotyckie jeszcze raz ogląda, liczy kolumny, które renesansowy dziedziniec okalają. Poszedł nareszcie do rynku. Przepchał się w kościele Maryackim przez tłum pobożnych, pod złotym poematem Stwosza usiadł, jako zakwitła łąka nad duchem poety,tak genialne dzieło snycerza nad jego myślami króluje. Bije wreszcie zegar, nadeszła ta, tak gorąco, tak serdecznie oczekiwana jedenasta godzina. Artysta szybkim krokiem na Kleparz bieży, już dopadł domu, już jest na schodach, tchu nagle brakło, serce gwałtownie bije, w połowie schodów Grabek stanął. Przeczuciem niezmiernego szczęścia bije młode serce, myśl, że za chwilę ujrzy to, co nadewszystko ukochał, siłę jego wyczerpała, wszystkie zmysły zabrała. Zwolna już do drzwi doszedł, jeszcze raz się zatrzymał, blade jego lica...

Zapukał do drzwi. Za kilka minut wybiegła dziewczyna służebna, na Grabka spojrzała, zaśmiała się dziwnie, nic nie mówiąc, drzwi na nowo zamknęła. Wnet zaszumiało w mieszkaniu, jakby w ulu, bieganina jakaś, szelest, hałas, jakby podłogę ktoś zamiatał, jakby meble przestawiano, uciszyło się wreszcie, po kilku minutach taż sama służąca zjawiła się we drzwiach i rzekła: — Proszę.

Artysta wszedł do mieszczańskiego saloniku, żywej duszy nie masz, cisza jakaś dyskretna, rozłożone albumy przeglądać począł, nagle serce radością zabiło, na czele albumu kartka drukarskiego papieru, na kartce jego portret z warszawskiej ilustracyi wycięty i do albumu z fotografiami wstawiony. Pamiętała o nim kochana biała ręka...

Drzwi się otwarły. Weszło prześliczne dziewczątko w ciemno-czerwonej sukience, artyście zdawało się teraz, że to nie ludzka istota, lecz jasne słonko weszło. Po długiej rozłące widzi ją wreszcie, widzi tę upragnioną, tę wszystkimi myślami ukochaną, tę treść życia, to promienne szczęście szaryeh dni. Słowa wymówić nie mógł, podszedł do dziewczyny, podaną różową rączkę do ust przycisnął...

A w trzecim pokoju sejm był, roki i narady wielkie. Wywołał je przyjazd artysty. W senacie, który o losach jego, o losach dziewczyny obradował, nie brakło nikogo, dziwnym bowiem zbiegiem okoliczności, zjawili się u pana radcy, gospodarza domu, stryj sędzia, wujcio weterynarz i ciocia panny Zosi.

— Przyjechał...

— Byłam pewna, że zapomni.

— Tak dłużej być nie może.

— Rzecz musi być pokierowana albo na prawo, albo na lewo.

— W ciuciubabkę grać nie można, jeśli o los naszej Zosi się rozchodzi.

W rozmowę między radcą, wujciem i stryjciem wmieszała się ciocia. Znakomita i rozumna ta niewiasta mówi do nich:

— Powiedzcież mi, czego wy chcecie?

— Czego chcemy? — pyta się radca. — Nie ścierpię tego nawiązującego się romansu, nie zgodzę się na to małżeństwo.

— Nie mam ci ja prawa — mówił stryjcio— zgadzać się na to małżeństwo, ani się nie zgadzać. O losach Zosi ma prawo wyrokować tylko ojciec i matka. Gdyby mię jednak o radę pytano...

— Ależ prosimy cię o nią! — zawołała pani radczyni.

— Jeśli prosicie, to radzę wam, pozbędźcie się czemprędzej tego malarza...

— Czemu?

— Jakto czemu? Bo jest malarzem.

— Mówią, że ma talent, widziałam sama, że jego portret drukowała warszawska illustracya.

— Ale oprócz talentu i portretu nic więcej nie ma.

— Przy portrecie był życiorys jego, w którym roku się urodził.

— Mnie tam nie wydrukują...

— Trudno, żeby pisma podawały zaraz jak się urodzi jaki weterynarz.

— Grabek sławę już ma.

— Ale nie ma w ręku kawałka chleba.

— Co wy mówicie? Przecież rokują mu przyszłość — mówiła pani radczyni. — Może wykonać wielkie jakie dzieło, niedawno w jakiejś gazecie czytałam, że za jakiegoś Mileta zapłacono pół miliona.

— On nie jest Miletem.

— A gdyby był Miletem, to tem gorzej, bo o ile sobie przypominam, to ten sam Milet w ostatniej nędzy umarł.

— Pozwólcie mi Państwo przyjść do słowa— prosi wujcio Zosi. — Zbadałem tę sprawę gruntownie, ja jeden z was wszystkich mogę coś konkretnego powiedzieć. A nie czerpałem swych wiadomości z gazet, ani życiorysów w ilustracyach lecz u źródła. Widzicie, znam dobrze pana Niemieckiego, który jest urzędnikiem w Towarzystwie Przyjaciół sztuk Pięknych. Przez jego ręce przechodzi kasa Towarzystwa i obroty artystów. Siedzimy sobie kiedyś u Hawełki przy butelczynie Barletty. Nawet przy butelczynie o rodzinie mojej nie zapominam, to też jako najbliższy krewny Zosi, zapytuję go o nasze stosunki artystyczne, o dochody artystów wogóle, a o Grabka w szczególe. „Ha cóż pan chcesz— mówi do mnie p. Niemiecki. Sztuka to rzecz śliczna, artyści, to kwiat narodu i okrasa społeczeństwa". — „No dobrze, wiem o tem — mówię do pana Niemieckiego — powiedzże mi pan jednak, jak tej okrasie społeczeństwa się powodzi? „Rozmaicie". — Mają co jeść? — pytam się. „Jużci, że mają, gdyby bowiem nie mieli, toby nie żyli". — No dobrze, ale powiedzże mi pan, mój panie Niemiecki, gdybyś pan miał syna, zrobiłbyś go kwiatem narodu? „Jakim kwiatem"? No artystą. Tee, wie pan, starałbym się, żeby został urzędnikiem pocztowym". O artystę się pytałem. „O artystę? No wie pan, sztuka, to śliczna rzecz, wzniosła rzecz, to pomazanie i szczyt kultury". Widzę, że się nie dogadam z panem Niemieckim, on nie chce mówić o finansach panów artystów, a może mu, jako urzędnikowi Towarzystwa sztuki, prawdy powiedzieć nie wolno. Nalałem przeto piątą, szóstą i siódmą lampkę Barletty, szumi już w głowie, radość w sercach, a szczerość na ustach. Wtedy mówię do Niemieckiego: mój panie, mam kuzynkę sercu memu drogą, stara się o nią malarz. — Pan jesteś moim przyjacielem, panie Niemiecki, powiedzże mi pan, dać ją czy nie dać? Pan masz w ręku kasę Towarzystwa, znasz obroty pieniężne artystów... Niemiecki usłyszawszy to, obejrzał się dookoła, ścisnął moją rękę i szepce: Nędza! Nędza! Nędza! Jeszcze ósma i dziewiąta lampka, serce tańcuje z radości, otwarte to serce, na ustach sama szczerość, ścisnął mi rękę Niemiecki i szepce: lepiej dziecku dajcie sznur. Skończył wujcio opowiadanie o interwiewie z Niemieckim, zerwał się radca z kanapy, ręką czoło potarł i rzekł głosem stanowczym:

— Dość tego! Dziecka nie dam na jatki!!

— Masz słuszność — rzekła pani radczyni.

— Trzeba to zakończyć jeszcze dziś — zawyrokował stryjcio weterynarz.

— Nieszczęściu w poprzek drogi stanąć! — zawołał z dramatyczną liryką wujcio. A ciocia wzięła się pod boki i śmiać się serdecznie zaczeła.

— Ha ha ha! Ha ha ha!

— Z czegóż się śmiejesz?

— Z czego? Z głupoty waszej! — krzyknęła weredyczka.

— Z głupoty naszej?

— Przecież tu idzie o szczęście naszej córki!

— Dość tego — zawołała czerwona jak piwonia ciocia Lola.—O szczęście córki ci idzie?! Dobrze! Odpowiedź-że mi jednak na pytanie, które ci postawię. Czy o Zośkę młodzież się dobija?

— Ma do wyboru stu konkurentów?

— Ani jednego. Nikt jakoś dotąd się nie zgłaszał.

— Dajesz jej wielki posag?

— Ani grosza.

— Po twem najdłuższem życiu co jej zostawisz?

— Ano... kupę długów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

two na obszernych i niewyeksploatowanych terenach, na które pożądliwie patrzą oczy obcych kapitalistów. Jedne towarzystwa zakupują tereny i odwierciwszy je odsprzedają innym, spekulacya kwitnie w całej pełni, a ostatnimi czasy spostrzegać się dają także pierwsze kroki inicyatywy państwa, zapoczątkowane w Bitkowie, gdzie bogate w benzynę źródła musiały przerwać dotychczasową obojętność państwa i zmusić je do poczynienia pierwszych prób, które wydając obfite rezultaty podniosą zapoczątkowaną przez państwo akcyę.

W setkach milionów zaangażowanych w naszem przemyśle przez obcy kapitał znikomą cyfrę przedstawia kapitał własny, lecz ruch przez nie wywołany nie może być dla nas obojętny, gdyż wywołuje on popyt na tereny naftowe, podnosi ich cenę i w tej formie jak również dając zatrudnienie naszym siłom technicznym i robotniczym przyczynia się do ekonomicznego podniesienia kraju.

Za przykładem niemieckiej prasy, notującej z całą dokładnością wszelkie szczegóły, tyczące się naszego przemysłu naftowego, prasa francuska zaczyna także wnosić je na swoje łamy, zachęcając kapitalistów francuskich do intensywniejszego w tym przemyśle współudziału. Między innymi „Le Journal" poświęca naszemu przemysłowi swe uwagi, które obiecuje rozszerzyć w następujących numerach swego działu ekonomicznego. Powtarzamy je dla informacyi naszych czytelników, gdyż ilustrują one datychczasowy współudział kapitałów francuskich, które w najbliższym czasie znacznie wzrośnie.

„Le Journal" pisze: „Grupa wielkich przemysłowców z północy interesuje się od jakiegoś czasu przemysłem naftowym Galicyi. Interesy, które badaliśmy, wskazują, że jestto wykonanie bardzo poważnego programu. Grupa postawiła sobie za zadanie zredlukować do minimum koszty ryzyka w przemyśle naftowym, nabywając tylko kopalnie, które mają już zapewnioną produkcyę na przyszłość. Możemy dodać, że ludzie, którzy stanowią grupę przez swoje stanowisko społeczne i materyalne, dają wszelkie gwarancye udałości podjętego interesu i korzyści, jakie zakupione przez nich kopalnie przynieść muszą. Zastrzegając sobie, że powrócimy do szczegółowego przedstawienia sprawy, obecnie ograniczajmy się do niektórych koniecznych wskazówek.

„Towarzystwo francuskie karpackie", założone w r. 1911 posiada swe znaczne tereny w Tustanowicach i Borysławiu, współdziała z „galicyjskiem Towarzystwem karpackiem" (T. A.), które ma swe tereny w Tłoce i Bukowicach. Założono je z kapitałem 3 mil. 500.000 koron, co dało w r. 1913 2,148.959 Fr. w pierwszym roku, zaś w 5 pierwszych miesiącach 1914 r. spodziewać się należy, że da większe jak w ubiegłym roku zyski.

Towarzystwo naftowe w Potoku, założone w r. 1912 eksploatuje samo w tej okolicy zachodniej Galicyi, gdzie wydajność studni przedstawia tę podwójną właściwość, że wydają długi szreg lat ropę zawierającą od 30—35% benzyny. Obecnie powiększono produkcyę o 20 studzien, 7 studzien znajduje się w wierceniu, a jedna w stanie pogłębiania. Wydajność tego towarzystwa w zeszłym roku wynosiła 6000 wagonów 10 tonowych a inżynierowie Towarzystwa przepowiadają, że produkcya w najbliższym czasie podwoi się, gdyż studnie znajdujące się w stanie wiercenia wykażą za kilka miesięcy spodziewaną ropę.

„Towarzystwo naftowe w Wankowej", utworzone w tym roku z dawnych kopalń Perkinsona, gdzie wydobywa się ropę w podobnym gatunku jak w Potoku z 88 produktywnych studzien o głębokości 400 do 500 m., które to studnie wydają około [illegible] wagonów rocznie, a ta produkcya znacznie wzrośnie, gdy 16 nowych studzien rozpocznie eksploatacyę.

„Towarzystwo naftowe w Dąbrowej", założone w r. 1912 z kapitałem 2 milionów, podwyższyło swój kapitał akcyjny o 11 milionów, przez wydanie 22.000 akcyj po 500 fr. To podwyższenie kapitału nastąpiło wskutek nabycia kopalni i rafineryi towarzystwa hanowerskiego, które ma 2 studnie w najbliższym rejonie Tustanowic, sławnego Towarzystwa „Opiag", które samo produkuje 3—4000 wagonów rocznie. Cały ten zespół przedstawia bardzo poważne gwarancye, które będą powodem szczegółowego omówienia w naszym dzienniku".

Obecnie, jak donoszą wiedeńskie dzienniki, część udziałów akcyjnej spółki „Opiag", do której należą kopalnie ropy w Bitkowie, przeszła drogą kupna na własność konsorcyum francuskiego, na którego czele stoi hr. Mugeot. Zakupione przez to konsorcyum udziały wynoszą 24 milionów franków.

Spodziewać się należy, że także nasze Zagłębie węglowe powinno zwrócić uwagę Francuzów.

Powinny się znaleźć jednostki wśród naszych górników, któreby przedstawiając sprawę Zagłębia i zaborczości Prusaków w tamtejszej prasie, zainteresowały sfery kapitalistyczne Francyi i powołały je do współudziału, który przyczynić się może do uruchomienia nowych kopalń węgla w naszym kraju.

Roman Woyczyński.

Zjazd kobiet polskich w Krakowie.

III.

Drugi dzień zjazdu zajmował się sprawami kupiectwa polskiego. Przewodniczyła p. Klawerowa, w zastępstwie nieobecnej p. Suchockiej.

Pierwszy referat: O stanie handlu polskiego w Wielkopolsce, obudził łatwo zrozumiałe zainteresowanie wobec tego, że przy rozpoczętej dziś u nas akcyi, mającej na celu podniesienie polskiego kupiectwa, Wielkopolska powinna być pouczającym i dodającym otuchy przykładem.

Prelegentka p. Zaworowiczowa z Poznańskiego, skreśliła najpierw okres walk i upadku, przez jaki przeszło kupiectwo polskie w Poznańskiem, zanim doszło do dzisiejszego pomyślnego stanu. W chwili zaboru Wielkopolska była już w domu, najlepiej ze wszystkich dzielnic Polski zaopatrzona [illegible]. Rozpęd ten zdławiony i na długie lata zahamowany został przez obie [illegible] wego celu rządy, tak że dopiero w drugiej połowie XIX wieku zaczęło się odrodzenie. Obywatelska działalność K. Marcinkowskiego przez [illegible] banku i spółek pożyczkowych, co przyczyniło się do wydarcia społeczeństwa polskiego ze szponów lichwy, uprawianej wówczas na wielką skalę przez żydów. Od tego czasu rozpoczęła się ciężka walka ekonomiczna, prowadzona bez wytchnienia aż do naszych czasów, przez trzy i pół milionową ludność polską, bezsilną w wielu wypadkach wobec żywiołu niemieckiego, korzystającego stale z rządowego poparcia. Drugim zwycięskim etapem tej walki, była już za naszych czasów skuteczna działalność księdza Wawrzyniaka, który pokrywając kraj cały siecią instytucyj finansowych i kredytowych, opartych wyłącznie na polskich siłach, wyzwolił tem samem i kupiectwo polskie z pod przewagi obcego kapitału. Wtedy to obok pomyślnego rozwoju kupiectwa, powstały też różne instytucye współdzielcze, w których wybijają się na pierwszy plan tak zwani „Rolniki i Kupcy" (pierwsze dla wsi, drugie dla miast).

„Rolniki" prowadzą na wielką skalę handel zbożowy, z którego usunięto zupełnie pośrednictwo żydowskie. Kapitału potrzebnego na to dostarczają na to „Rolnikom" kredytowe spółki ks. Wawrzyniaka (Spółki te, mówiąc nawiasem, odpowiadają galicyjskim kasom raiffeisenowskim, z tą różnicą, że w Galicyi oszczędzone w ten sposób sumy stanowią martwy kapitał, nie odgrywający żadnej roli w produkcyi krajowej). — Charakterystycznem dla ruchu współdzielczego w Poznańskiem jest to, że nie wytwarza on wcale sklepów spożywczych, a dzieje się to po części świadomie, aby nie robić konkurencyi kupcom, po części zaś dla tego, że niema zupełnie w Poznańskiem polskiej klasy urzędniczej, dla której istnienie takich kooperatyw, przedstawiałoby pewną dogodność. Urzędnicy i wojskowi pruscy nie kupują i tak nic w polskich sklepach, stosując się pod tym względem do specyalnych rozporządzeń. Na odwrót, uświadomienie polskiej ludności dotarło do najszerszych kół. Żadna też służąca nie pójdzie do niemieckiego sklepu.

Na ogół ruch współdzielczy w Poznańskiem trzyma się raczej systemu tworzenia hurtowni, których zakładają też sporo ziemianki po małych miasteczkach.

Kupiectwo polskie w Poznańskiem jest doskonale zorganizowane, a prelegentka nie ma dość słów uznania, dla jego rzetelności, uprzejmości i zawodowej umiejętności. Kształcić się musi polskie kupiectwo, prawie własnemi siłami, bo szkół handlowych polskich niema w Poznańskiem — wolno tylko urządzać parotygodniowe kursy rachunkowości i korespondencyi. Dla wyższego wykształcenia handlowego wyjeżdżać muszą Polacy do Lipska lub Berlina. Z pomiędzy licznych stowarzyszeń kupieckich wyróżniają się: Zjednoczenie pomocników handlowych, które ma własną resursę, bibliotekę, biuro porady prawnej, i pośrednictwa pracy i Bratnią pomoc kupiecką, rozdzielającą stypendya handlowe. Do ożywienia tu ruchu handlowego przyczyniają się często urządzane wystawy okręgowe, gdyż rząd nie pozwala na urządzenie jednej powszechnej, któraby obejmowała całokształt pracy kupieckiej. Pism fachowych, zajmujących się sprawami handlu, istnieje w Poznańskiem 6.

Ciekawy swój i wyczerpujący odczyt zakończyła prelegentka kilku słowami zachęty do wytrwania i nadal w pracy, w której i kobieta polska winna wziąć czynny udział, przyczem zacytowała piękny wiersz odnośnej treści Józefa Kościelska — poczem zabrała głos delegatka ze Lwowa, panna Weksówna.

Referat swój, który miał za temat stan obecny handlu w Galicyi, ograniczyła prelegentka do Galicyi wschodniej, co też zaznaczyła zaraz na wstępie. Po jasnym i pokrzepiającym obrazie, skreślonym przez poprzednią mowczynię, wywarł-by referat o Galicyi przygnębiające wrażenie, gdyby nie żywość i werwa prelegentki i bijąca z jej słów młoda wiara, że wszystko, co jest złe, odmienić się musi i wchodzi już na lepsze tory. Po roku 1913, tak fatalnym dla kupiectwa polskiego w Galicyi, przyszła gorsza jeszcze stagnacya w 1914-tym. Firmy bogatsze, które miewały dawniej do tysiąca koron obrotu dziennie, wykazują ich teraz zaledwie 100 do 150. Stąd ogólna depresya i deficyt, albo nawet bankructwa. Przyczyny tego należy szukać, zdaniem prelegentki, nietylko w powszechnej stagnacyi finansowej, ale i w pewnej lekkomyślności, jaką okazali kupcy lwowscy, nie stosując się do sytuacyi. Chcąc sztucznie podtrzymać swą świetność, porobili olbrzymie zapasy na kredyt, nie licząc się z tem, że nie znajdą odbytu u publiczności, przyciśniętej również ciężkimi czasami. — Z drugiej strony i publiczność także nadużywa zbyt często ofiarowanego sobie przez kupców kredytu, zwlekając w nieskończoność z wypłatą lub wcale jej nie uiszczają. — Kwestya ta, mówiąc nawiasem, poruszona była kilka razy na obecnym zjeździe, którego uczestniczki postanowiły oddziaływać na kupującą publiczność, zwłaszcza kobiecą, nakłaniając ją do akuratności w stosunku do kupca i rzemieślnika. Dalej wspomniała prelegentka o niedostatecznem jeszcze uświadomieniu szerokich warstw ludowych, które zaopatrują się wyłącznie u żydów i nie garną się wcale do sklepów chrześcijańskich. Znaczniejsze zakupy robią chętnie włościanie na jarmarkach, zwłaszcza na tarnopolskim.

Udział kobiet w handlu jest wcale znaczny. Prelegentka zrobiła w tym kierunku bardzo dokładne obliczenia, biorąc głównie za podstawę Lwów. Na ogół kobiet pracujących w różnych zawodach. 67% przypada na zajęcia sklepowe, ale rzecz dziwna wśród tych pracownic handlowych: bardzo niewiele ma handlowe kwalifikacye szkolne. Mamy wprawdzie w Galicyi szkoły handlowe, ale po ukończeniu ich uczenice wolą pracować w biurach. Przyczyną tego jest bardzo niska opłata panien sklepowych (często tylko 20 koron miesięcznie), a także ujemne strony praktyki. Przedstawiwszy bardzo szczegółowe zestawienie cyfrowe kobiet zatrudnionych w różnych zawodach — wykazała prelegentka, że pomimo wielkiej ilości [illegible] wyraża referentka życzenie, bliższego porozumienia się na przyszłość wsi z miastem — dla wspólnego popierania odradzającego się handlu polskiego.

Pani Englertowa, na którą przypadła lwia część sprawozdań z Królestwa, gdyż prócz o stanie rzemiosł mówić miała z kolei o kupiectwie, ujęła ten swój drugi referat w formy bardziej ogólne, a nie trzymając się chwili obecnej, przytoczyła ważniejsze dane, z fluktuacyi, jakie przechodził w ostatnich latach przywozowy i wywozowy handel w Królestwie. W wywodach swych oparła się na dziełach poważnych polskich ekonomistów, zwłaszcza Koszuckiego, Żukowskiego, a wymieniając stosunek przywozu do wywozu, doszła do wyniku, że przywóz płynie dużo silniejszym prądem od wywozu. Na zachód idzie z Królestwa właściwie tylko drób i jaja, na wschód konfekcye i obuwie. To ostatnie miało przez długi czas ustaloną sławę, którą popsuła dziś konkurencya fuszerki szewskiej, jaka zakradła się niejako i rozsiadła, obok starodawnych warsztatów warszawskich, podszywając się pod ich szacowne firmy. Z zachodu natomiast przywożone są do Królestwa maszyny, wyroby tkackie, węgiel i pół fabrykaty, ze wschodu zboże, rudy żelazne i wełna. Mówiąc o surowych materyałach, zawadziła z konieczności prelegentka o przemysł, przytaczając przy tej sposobności charakterystyczne dane określające stosunek liczbowy udziału żydów w pracy przemysłowej. Znanym jest rasowy ich wstręt do pracy wymagającej większego wysiłku fizycznego, to też w ciężkich zawodach jak naprzykład górnictwo, procent ich jest zupełnie znikomy na 48.000 polskich robotników, 600 żydowskich. Więcej już znacznie pracuje w zawodzie metalowym, bo 24.000 na 137,792, podobnież w przemyśle drzewnym. Odwet za to brali dotąd w handlu, a zwłaszcza w handlowem pośrednictwie.

Dziś jak wiadomo, wre pełnem życiem w Królestwie ruch, zmierzający do przywrócenia polskiemu żywiołowi należnego mu we własnym kraju stanowiska, ale właśnie dlatego, że akcya ta jest w pełnym toku, nie da się ona jeszcze teoretycznie scharakteryzować. W każdym razie znamiennym jest dziś dla życia handlowego w Królestwie, ruch współdzielczy, tworzący tam coraz to nowe placówki, zrzeszenia kupców, zakładają hurtownie i kasy pożyczkowe. Ma więc już dziś Królestwo hurtownię papieru, towarów bławatnych (Bławat), żelaznych (Feramentum) i t. p. Organem tych różnych instytucyj jest tygodnik ekonomiczny „Społem".

Od Administracyi.

Z powodu zmiany kwartału i zwiększonego w tym terminie ruchu wysyłkowego, prosimy o możliwie **najwcześniejsze** odnowienie prenumeraty, celem uregulowania nakładu i uniknięcia przerwy w przesyłce, oraz nadesłanie należytości czekiem Poczt. Kasy Oszczędności.

W najbliższym czasie rozpoczniemy druk nowej, oryginalnej powieści znanego pisarza **Artura Gruszeckiego**, autora powieści p. t.: »Przebudzenie«.

KRONIKA.

Niedziela 5 lipca. Walne Zgromadzenie Tow. Sztuk Pięknych w Krakowie o godz. 11 w pałacu T-wa.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 38; zachód przypada o godz. 7 min. 49; długość dnia godzin 16 minut 11.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w piątek śś. Anatola i Heliodora bb ww, pojutrze w sobotę Przen. śś. Marc. i Teodora.

Pogoda Dnia 1-ego lipca termometr doszedł od + 13·0 do + 19·3 C. — barometr wahał się.

Dnia 2 lipca o godzinie 7-mej rano stan barometru 745·0 mm, termometru + 13·7 C. Wiatr zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 2 lipwca o godzinie 7 rano + 14° Celsiusa. Kierunek wiatru: południowo-zachodni. Prognoza: pochmuranie, deszcz.

Kraków, dnia 2 lipca.

Demokracya pod pręgierzem. Jeden z najwybitniejszych członków stronnictwa demokratycznego adwokat Bron. Potocki w Samborze wysłał do Rady naczelnej pol. stronnictwa dem. pismo tej treści: „W odpowiedzi na cenne pismo Szanownej Rady z dnia 27 maja b. r. donoszę, iż tym razem nie mogę przyjąć godności męża zaufania Pol. Str. Dem., ani też wziąć udziału w zjeździe dnia 14 b. m. Przyczyną tego jest **nie dość jasne stanowisko, jakie zajmuje Polskie Stronnictwo Demokratyczne wobec objawiającej się dziś w całej Polsce dążności do stworzenia własnego stanu średniego**, którego brak był i jest jedną z głównych przyczyn niedomagania naszego narodowego organizmu a wytworzenie którego wysuwa się dziś na [illegible] go utwierdzić hegemonię swą w miastach. Nie ma więc w niej miejsca dla Polaków.

Prezes Koła polskiego Dr Leo wyjeżdża dziś do Wiednia, aby na pogrzebie Arcyksięcia reprezentować Koło polskie.

Związek okręg. stowarzyszeń poświęconych ochronie dzieci pisze nam: W „Głosie Narodu" z dnia 28 czerwca br. zamieszczono komunikat krakowskiej filii Ligi pomocy przemysłowej, obejmujący twierdzenie, jakoby komitety urządzające dwa ostatnie dni kwiatka posługiwały się listkiem sztucznym obcego wyrobu. Zarzut ten, o ile się odnosi do komitetu, który w dniu 23 czerwca br. urządził składkę publiczną na „biedne dzieci", jest fałszywym, albowiem listki koniczyny, rozdawane w tym dniu zostały wykonane w Krakowie w pracowni sztucznych kwiatów Maryi Wronówny przy ul. św. Jana l. 13, istniejącej pod firmą „Mimoza". Radzimy „Lidze pomocy przemysłowej", aby na przyszłość, dla utrzymania swej powagi, nie rozsiewała publicznie wieści, krzywdzących instytucye, poświęcające się dobru publicznemu, nie przekonawszy się poprzednio o prawdziwości otrzymanych informacyj.

Mieczysław Szybalski, Wilhelm Seidl.

O wspólną komendę. Otrzymaliśmy „memoryał młodzieży polskiej absolwenckiej szkół średnich z pod zaboru austryackiego" (czy autor tego tytułu zdał maturę z polskiego języka?) wystosowany do komend polskich organizacyj wojskowych a domagający się „jednej komendy wspólnej dla całego ruchu wojskowego polskiego", „jednolitej organizacyi" i „jednolitego regulaminu". Memoryał podpisało podobno 483 absolwentów.

Popis uczniów szkoły prof. Bursy. Cieszymy się zazwyczaj, gdy na popisie szkolnym spotykamy jeden rzeczywisty talent, zwłaszcza jeśli treścią popisu jest śpiew. P. Bursa w ramach pokaźnej grupki uczniów pokazał ich aż cztery. Z pośród nich nietylko siłą i dźwięcznym metalem swego głosu, ale inteligencyą frazowania i pewnością na czoło wysunął się p. Plutyński. Jest to pierwszorzędny materyał śpiewaka operowego. Jego ciepły głos barytonowy przy temperamencie i korzystnych zewnętrznych warunkach każe mu rokować piękną przyszłość. Te same warunki głosowe i apparycyi posiada p. Doelli (bas), stoi jedynie na niższym od poprzednika stopniu dojrzałości i wyrobienia technicznego. Nie mniej aryą z „Don Carlosa" (Verdi) przedstawił się bardzo korzystnie. Na uwagę i czułą opiekę zasługuje sopran p. Knapczanki, bardzo jasny, czysty i dźwięczny w górnej skali. Dzięki niej ustęp z „Trubadura" (Miserere) wypadł więcej niż poprawnie. Ze znanych nam już dawniejszych uczniów p. Bursy wziął udział w popisie p. Ordel-Michalski, który objął partyę króla w „Mazepie" Münheimera (a. I). Prócz tego największego znalazły się również drobniejsze ustępy zespołowe w których produkował się również zgodnie brzmiący chór męski szkoły. Prof. Bursie wśród owacyj uczniów i oklasków licznego audytoryum wręczono wieniec. Trudy akompaniamentu zwycięzko poniosła p. Bursowa. T. C.

Wycieczka do Włoch zorganizowana przez sekcyę wycieczkową krakowskiego Ogniska naucz. wyjechała z Krakowa pod przewodnictwem p. Jana Szkodzińskiego w piątek dnia 3 lipca rano.

W wycieczce wzięło udział kilkadziesiąt osób z trzech zaborów.

Zamach samobójczy. Dziś o godzinie 2 w nocy przewieziono pociągem z Zembrzyc 28-letnią klucznicę Wiktoryę Gawryś, która w zamiarze samobójczym wypiła większą ilość kwasu karbolowego. W stanie beznadziejnym przewieziono desperatkę z dworca kolejowego w Krakowie do szpitala św. Łazarza. Powód zamachu samobójczego nieznany.

Akademia Umiejętności w Krakowie. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek dnia 6 lipca b. r. o godzinie 5 popoł. w gmachu Akademii Umiejętności.

Na porządku dziennym: J. Tretiak: Bohdan Zaleski na tułactwie. Życie i poezya. Część II. Dr Włodzimierz Buziel: Jedno z opowiadań ludowych: Kobieta gorsza od dyabła (studyum krytyczne).

Posiedzenie nadzwyczajne Wydziału filologicznego odbędzie się we wtorek dnia 7 lipca b. r. o godz. 5 popoł. w Seminaryum Archeologicznem, ul. św. Anny l. 12. Jan Bołoz Antoniewicz wygłosi referaty o »Zwiastowaniu« w Galeryi Uffiicyów florentyńskich, przypisywanem Leonardowi da Vinci i o portrecie męskim Tycyana w Galeryi Lubomirskich we Lwowie.

Z teatru miejskiego. Dziś we czwartek »Carmen«, opera w 4 aktach Bizet'a z Adą Nekar w partyi tytułowej. Będzie to zarazem ostatni występ artystki, której wszystkie kreacye cieszyły się zasłużonem uznaniem publiczności i krytyki. Pozostałe partye śpiewają pp. Marynowicz (Micaela) Kasprowiczowa (Frasquita) Ostrowska (Mercedes) Mann (don Jose), Freschel (toreador) Jeliński (Zuniga) Müller i Schmidt (przemytnicy). Dyryguje kapelmistrz Bronisław Wolfsthal. »Carmen« w tym sezonie więcej powtórzoną nie będzie.

W piątek »Polska krew«, w sobotę po raz trzeci »Figlarne żonki«, które na dwóch ubiegłych przedstawieniach nadzwyczaj się podobały.

W niedzielę popołudniu po cenach zniżonych (dramatu) opera narodowa Moniuszki »Halka« z pp. Józefą Zacharską, Stefanią Marynowicz, Adamem Doboszem, Adamem Okońskim i Karolem Urbanowiczem w głównych partyach.

Wieczorem »Polska krew«.

W przyszłym tygodniu rozpoczyna gościnne występy Ada Sari, primadonna opery włoskiej w Petersburgu, której występy w Warszawie i Lwowie zbobyły niebywały sukces. Ada Sari wystąpi tylko kilka razy i to w najlepszych swych popisowych partyach.

W szkole Sztuk Pięknych dla kobiet Maryi Niedzielskiej rok szkolny rozpocznie się jak zwykle z dn. 1 października. Nauki w roku przyszłym udzielać będą profesorowie: prof. Józef Pankiewicz, Vlastimil Hofmann i prof. Ignacy Pieńkowski.

Wyborny humorysta Leon Wyrwicz wystąpi w »Królowej Przedmieścia« jeszcze tylko kilka razy a mianowicie dziś we czwartek i w niedzielę popołudniu. W piątek wraca na afisz teatru ludowego »Synowa ze suteryn« dyr. Sfefana Turskiego. W sobotę odbędą się dwa przedstawienia, z których pierwsze popołudniowe wypełnią »Panieńskie Skały«, sztuka znakomitego dramaturga Tadeusza Konczyńskiego. Najbliższą premierą teatru ludowego będzie głośna w swoim czasie komedya w 4 aktach »Popychadło« Jana Szutkiewicza.

Wzlot balonem Miss Margueritte, który się nie odbył w ubiegły poniedziałek z powodu silnego wiatru i niepogody, powtórzony zostanie w sobotę dnia 4 i w niedzielę dnia 5 lipca.

Egzamin dojrzałości w c. k gimnazyum realnem (IV) w Krakowie odbył się pod przewodnictwem prof. Uniw. Jagiel. Dra Leona Wachholza w dn. 15—19 i 22 24 czerwca br. — A) w gimnazyum klasycznem: Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bałucki Franciszek, Cebulski Antoni, Chrobak Ludwik, Fąfrowicz Mieczysław (z odzn.), Fluss Maurycy (z odzn.), Giełczyński Ludwik, Haber Artur, Horawa Antoni, Kochaj Jan, Kowalik Wojciech (z odzn.), Krumholz Nachum, Kryczyk Władysław, Kurleto Stanisław (z odzn.), Kursa Jan, [illegible] Nowak Jan Kanty, Obstarczyk Tadeusz, [illegible] Tomala Bronisław, Weiss Abraham, Wilk Stanisław (z odzn.), [illegible] B) w gimnazyum realnem [illegible] Chełmiński Jan Antoni, [illegible] Ruszecki Jan, Rychłowski Tadeusz, Rzepecka Zofia, Schutzowa Marya, Swiderski Jerzy, Ułaszyn Cyprian, Więckowski Zygmunt (z odzn.), Zawadzka Jadwiga, Zaleski Tadeusz, Ziemska Józefa. Reprobowano na pół roku 1 ucznia publicznego i 2 eksternistów, nadto 2 eksternistów na rok i 2 na czas nieograniczony.

Ustny egzamin dojrzałości w liceum im. Heleny Kaplińskiej w Krakowie odbył się pod przewodnictwem radcy Mikołaja Mazanowskiego, kierownika filii gimnazyum św Jacka w Krakowie w dniach od 22 do 26 czerwca. Świadectwa dojrzałości otrzymały następujące uczenice: A) publiczne: Anczycówna Zofia (z odzn.), Bromowiczówna Marya, Cieszyńska Julia (z odzn.), Chmielewska Janina, Czernówna-Schwarzenberg Róża (z odzn.), Ehrenpreis Irena, Kłębkowska Julia, Kohane Fani, Kopecka Oławia (z odzn.), Kowalska Julia (z odzn.), Matuszewska Zofia, Marczewska Jadwiga, Nachtlichtówna Karolina, Plutyńska Marya, Rapaport Helena (z odzn.), Regiecówna Marya, Schaitterówna Marya (z odzn.), Sokołowska Klaudya, Stefanowska Irena, Sternbachówna Helena (z odzn.), Sternberg Sara. B) prywatne: Ebersówna Anna (z odzn.), Koniecowska Aniela, Wosiówna Helena. C) eksternistka: Łaszczyńska Anna.

Kto chce mieć stróżów dobrych, sumiennych spokojnych i uczciwych — niech się uda do Związku krajowego stróżów (Zwierzyniecka 7), który — jak nam zarząd komunikuje — zajmuje się pośrednictwem pracy.

Kronika zamiejscowa

Nietakt p. Maślanki. Dnia 28 bm. — jak nam donoszą — urządzili Piastowcy wiec publiczny w Polance Wielkiej. Na wiec przybył p. Maślanka, prezes Koła Kościuszki TSL. z Krakowa oraz jakiś pan Grzybowski. Po wybraniu prezydyum zabrał głos p. Maślanka, a wspomniawszy coś nie coś o ks. Stojałowskim i Stapińskim zaczął rozwodzić się nad stosunkiem duchowieństwa tarnowskiego do ludowców. Wreszcie między innymi powiedział, że „ks. Biskup Wałęga jest gorszym katolikiem niż ks. Biskup Sapieha", bo ten drugi nie kazuje walczyć księżom z ludowcami, co czyni ks. Biskup Wałęga. Następnie chciał mowca między innemi rezolucyami i tę poddać pod uchwałę, żeby ks. Biskupowi Wałędze wyrazić z powodu tej walki ubolewanie. Zebrani na wiecu gospodarze w liczbie około 80, między którymi było zaledwie 15 stronników Długosza, przerwali p. Maślance mowę okrzykami. Teraz zabrał głos kier. szkoły Władysław Boruch, który zaprotestował przeciw twierdzeniu p. Maślanki. — Mowca zapytał, czy p. Maślanka był spowiednikiem obu ks. Biskupów, by mógł twierdzić, który z nich lepszy, a który gorszy katolik i wezwał zebranych, by nie głosowali za rezolucyą, gdyż to mieszkańcom przyniosłoby wielką ujmę. Że słowa kierownika szkoły Władysława Borucha były odbiciem myśli zebranych włościan, świadczyły o tem huczne oklaski oraz postawa, jaką zebrani przybrali wobec p. Maślanki jak też i przywódców tutejszych Piastowców p. Zemły, akademika i Jana Tyrana, ekspedyenta poczty. To też nie czekając ani na uchwały, ani na oklaski siadł p. Maślanka prosto ze stodoły na furę i z czarnemi myślami odjechał do Krakowa.

Na II. kurs uniwersytecki w Zakopanem zgłosiło się dotąd przeszło 100 osób. Wobec licznych zapytań nowych uczestników tak z kraju jak i z Królestwa Polskiego, termin zgłoszeń przedłużonym został do dnia 12 lipca br. Komitet kwaterunkowy ma do dyspozycyi mieszkania dla pań w willach „Józefa" i „Murań" po cenie 42 K od osoby wraz z obsługą za czas trwania kursu od 19 lipca do 20 sierpnia (33 dni). Pościel (poduszkę i koc) należy przywieść ze sobą.

Przed owarciem kursu tj. od 1 do 18 lipca i po ukończeniu kursu od 21 do 30 sierpnia wynajmuje Komitet pokoje w wspomnianych willach po cenie 1 K 30 hal. od osoby, zaś w Bursie po 80 hal. Od 15 lipca urzęduje sekretaryat w Zakopanem w budynku „Sokoła". Wykłady na kursie rozpoczną się nieodwołalnie dnia 20 lipca o godz. 9 rano.

Arc. Franc. Ferdynand bawił — jak wiadomo — w r. 1894 we Lwowie podczas wystawy krajowej. Był wówczas w gościnie u Eustachego księcia Sanguszki i Adama księcia Sapiehy. Ten ostatni podejmował arcyksięcia szeroko, „po naszemu". W rozmowie potrącono o podróż arcyksięcia do Indyj, gdzie bawił w charakterze gościa królowej Wiktoryi. Stąd zeszło na specyalności kuchni angielskiej i napoje.

— Niech mi wolno będzie zauważyć — napomknął Sapieha — że mam wino, którego nie zna i piwnica cesarzowej Wielkiej Brytanii.

Ciekawość Ferdynanda i jego adjutantów zaspokoił wnet kredencarz, wnosząc omszałą butelkę węgrzyna... z ordynacyi zamojskiej.

„Poloniae educatum" zaprezentowało się wino to nadzwyczajnie. „Ni to do nóg, ni do głowy" — rzekł Fredro-ojciec... Arcyksiążę ujęty kordyalnością amfitryonów, przedłużył o dzień swój pobyt. Zaimprowizowano wieczór z tańcami. Znane piękności ówczesne, panny: Krechowiecka, Langie, Tyzenhaus, Jokischówna i Karnicka, znalazły w jenerale niezwykle ochoczego dansera. Na tym terenie nie powiodło się przecie uzyskać jakichkolwiek wskazówek co do ukształtowania się w przyszłości obopólnych stosunków. Skończyło się na walcach i kielichu. „Zapięty" — zakonkludował krótko Sapieha...

Później stykał się z Arcyks. Antoni hr. Wodzicki, który hr. Chotekównę wtajemniczał w arkana mazura. Wreszcie mężem zaufania Arcyksięcia był Andrzej hr. Potocki, który bawił z żoną w Konopiszt. Tragiczna śmierć Potockiego wstrząsnęła Arcyksięciem do głębi.

Ruch abstynencki na wsi. W niedzielę dnia 28 czerwca odbyły się staraniem Zw. Eleuteryi zebrania w Czyżynach, Mogile, Grębałowie, Luboczy, Prusach, Krzesławicach, Kantorowicach i Kocmyrzowie. Na każdem zebraniu wygłosił prelegent z ramienia Eleuteryi referat o szkodliwości alkoholu i konieczności zamykania szynków w niedziele i święta. Odczyty wszędzie wywołały wielkie zainteresowanie, w dyskusyach zaś podnoszono, że w niedzielę chleba i soli nie kupi we wsi, gdy komuś zabraknie, a wódki choćby garncami można dostać. Po odczycie uchwalono wszędzie domagać się zamykania szynków w niedziele i święta u odpowiednich czynników. Prelegenci rozdawali broszury i pisma treści abstynenckiej, których ogółem w czerwcu rozdano 2418.

Nowe pismo żargonowe „Przemyśler Volksstimme" zaczęło wychodzić w Przemyślu. A więc pisma żydowskie w polskim wydawane języku nie [illegible] „N. Ref." i inne pokrewne organy [illegible]

„**Skoles nie żełajem**". Nie chcemy szkół! Tak [illegible] „Das Leben". Chasydzi w okolicy tej wzywają [illegible] w Królestwie powszechnego nauczania.

nego. Wystarcza znajomość Tory, szkoła jest niebezpieczna dla prawowiernego żyda. I już w Bałutach pod Łodzią żydzi na propozycyę otwarcia 7 szkół odpowiedzieli: „Skoles nie żełajem!“ To nie przeszkodzi wcale judeochwalcom pisać, że żydzi są przedstawicielami kultury, no i „postępu“, a społeczeństwo polskie w Królestwie, walczące o własne mieszczaństwo, znajduje się „w mrokach reakcyi i ciemnoty“.

P. Borowska, głośna śpiewaczka, znana dobrze publiczności krakowskiej została okradzioną we Lwowie. Skradziono jej zegarek z brylantami. Nadaremnie Rubini próbował wykryć złodzieja, który pałając widocznie uwielbieniem do talentu śpiewaczki zabrał sobie zegarek na pamiątkę...

Ze świata.

Sprawa pani Caillaux. Z Paryża donoszą: Termin rozpraw sądowych w sprawie pani Caillaux oznaczono na 20—25 lipca. Świadków ze strony oskarżenia powołano 50, ze strony obrony 20.

Z czego żyją lekarze? — Zdrowie zawdzięczam ćwiczeniom fizycznym — mówił pewien stary generał — i umiarkowaniu w jedzeniu. Jak wiadomo, jedna trzecia tego, co się je przeciętnie, najzupełniej wystarcza.

— Tak? — zapytał ktoś — a po cóż je się te dwie trzecie zanadto?

— Z tego żyją właśnie lekarze — odpowiedział generał. (London Opinion).

Wiadomości kościelne.

Dyecezya tarnowska rz. kat.: Instytuowany na probostwo w Szczawnicy ks. Józef Put, wikary katedralny w Tarnowie. Prezentę na probostwo w Nawojowej otrzymał ks. Józef Adamczyk, proboszcz w Lignicy Wielkiej. Zmarli: k. Władysław Naturski, deficyent, w 47 roku życia, 26 kapłaństwa; ks. Józef Ręgorowicz, emeryt, w 54 roku życia, a 26 kapłaństwa. R. i p.

Dyecezya przemyska rz. kat.: Przedłużenie urlopu na trzy miesiące, celem poratowania zdrowia otrzymał ks. Jędrzej Kopacz, wikary deficyent w Dobrzechowie. Zmarł ks. Julian Turzański, proboszcz w Jaworowie, w 65 roku życa, 43 kapłaństwa. R. i p.

Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

We czwartek: »Carmen«, opera Bizet'a, występ Ady Nekar.
W piątek: »Polska krew«, operetka Nedbala.
W sobotę: »Figlarne żonki«, operetka Gabriela.
W niedzielę popoł. (ceny dramatu): »Halka«, opera narodowa Moniuszki!
W niedzielę wiecz.: »Polska krew«, operetka Nedbala.
W poniedziałek poraz pierwszy: »Norma«, opera Bellini'ego.
We wtorek: »Figlarne żonki«, operetka Gabriela.
We środę: »Polska krew«, operetka Nedbala.

Repertuar Teatru Ludowego.

Czwartek: »Królowa Przedmieścia« z Wyrwiczem.
Piątek: »Synowa ze suteryn«.
Sobota pop.: »Panieńskie Skały«.
Sobota wiecz.: »Lola z Ludwinowa«.

Ze sportu.

Wyścigi kolarskie o mistrzostwo Klubu K. K. C. M. połączone z mniejszymi biegami odbędą się w niedzielę dnia 5 lipca br. na szosie mogilskiej. — W biegu o mistrzostwo mogą brać udział tylko członkowie Klubu K. K. C. M. należący doń przynajmniej od 6 miesięcy i nie zalegający z władkam. Norma wynosi 1 godz. 30 m.; kto przyjedzie w czasie otrzyma żeton czasowy pamiąkowy.

Prof. Leon Sternbach.

30-lecie naukowej pracy prof. Leona Sternbacha, uczcili wczoraj na Uniwersytecie Jagiellońskim profesorowie i uczniowie. Obchód, ujęty w ramy ściśle uniwersyteckie, rozpoczął się rano w sali wykładowej prof. Sternbacha, przemówieniami prof. Kazimierza Morawskiego imieniem kolegów-profesorów, X. prof. Pawlickiego (po łacinie i po polsku) im. przyjaciół, prof. Sinki im. dawnych uczniów, prof. Grabowskiego im. docentów Uniw. Jag., poczem złożyli hołd profesorowi reprezentanci Kółek studenckich archeologicznego i filologicznego. — Popołudniu, w sali seminaryum, wręczył dyr. Winkowski jubilatowi adres grecki od Koła filologicznego, a prof. Sinko wygłosił odczyt o literaturze tyberyańskiej. Wreszcie wieczorem u Hawełki na bankiecie wygłosili mowy: rektor Kostanecki, prof. Zoll (jun.), prof. Morawski, prof. Dyboski, dyr. Winkowski i p. Schnayder, a doc. Sajdak odczytał telegramy gratulacyjne.

Jubileusz naukowy prof. Sternbacha, schodzi się z 25-leciem jego pracy nauczycielskiej, którą p. Sternbach rozpoczął w r. 1889, jako docent na wszechnicy lwowskiej, by po dwóch latach przenieść się do Krakowa. W roku 1892 został profesorem nadzwyczajnym, w pięć lat później zwyczajnym, w r. 1904 piastował godność dziekana, od lat dwunastu jest zwyczajnym członkiem Akademii Umiejętności, nadto członkiem Akademii w Pradze i Instytutu archeologicznego w Wiedniu. Obecnie liczy lat 50, jest więc jubilatem jeszcze młodzieńczym.

Prof. Sternbach jest w dziedzinie filologii klasycznej znakomitością. Obdarzony zdumiewającą pracowitością i umiłowaniem kultury klasycznej, zdobył w 30 latach pracy naukowej (pierwszą swą rozprawę „Meletemata Graeca“, przedłożył prof. Ribbeckowi w Wiedniu, jako 20-letni akademik) taki olbrzymi zapas wiedzy, taką „polymathiam“, że właściwie niema dziedziny w zakresie filologii, którejby nie opanował. Rozpoczął od prac nad poetami łacińskimi, Plautem, Teremyuszem, Horacym, Juwenalisem, potem zwrócił się do literatury greckiej, wydał z rękopisów watykańskich zbiór epigramów i gnomów, wreszcie w ostatnich czasach pracuje nad literaturą bizantyńską i starochrześcijańską. On to obok ś. p. Miodońskiego, rozbudził u nas studya filologiczne nad patrologią. Od kilku lat przygotowuje autentyczne wydanie pieśni i hymnów św. Grzegorza z Nazyanzu (IV w.); będzie to pierwsze wydanie takie, na jakie ten największy chrześcijański poeta grecki zasłużył. Obecnie stoi na czele Komitetu, który z ramienia Akademii Umiejętności zajmuje się wydaniem greckich Ojców Kościoła IV w.

Prof. Sternbach należy do tej bardzo nielicznej u nas kategoryi żydów, którzy nie powierzchownie i nie z interesu, ale z uczucia i z przekonania uważają się za Polaków. I w Radzie szkolnej działa szczerze w duchu polskim. Swą prawością i życzliwością dla młodzieży zyskał sobie prof. Sternbach wysoki szacunek na Uniwersytecie, a do życzeń jubileuszowych dla znakomitego polskiego uczonego przyłączają się dzisiaj obok szerokiego koła jego uczniów (trzech z nich pp. Sinko, Sajdak i Przychocki, wykładają na Uniw. Jag.) wszyscy, którym drogą jest sława polskiej nauki i polskiej Wszechnicy.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Wydawnictwo „Historyi literatury polskiej“ Piotra Chmielowskiego, w nowym opracowaniu Stanisława Kossowskiego, postępuje w szybkim tempie naprzód. Zeszyt XIII. bardzo bogato ilustrowany, przynosi kilkadziesiąt ciekawych portretów i podobizn starych druków. Zainteresuje szerokie koła trójbarwna reprodukcya akwareli F. Gerstenbergera ze zbiorów Biblioteki Baworowskich we Lwowie, odtwarzająca przedstawienie „Medei“ Corneille'a w dawnym teatrze niemieckim we Lwowie w 1805 roku.

Wystawa prac wydziału artystycznego, na wyższych kursach dla kobiet im. A. Baranieckiego, zostającego pod artystycznym kierunkiem P. Stachiewicza, trwała przez ostatnie dwa dni świąt i dała żywy obraz poziomu nauki i uzdolnienia uczennic.

Kurs I-szy rysunkowy p. Gramatyki-Ostrowskiej już w półrocznej wystawie w zimie zaznaczył swą dodatnią działalność. Z pierwszych początków studyów z natury i stylizacyi zwycięsko wyszły młodociane uczennice pp. Justynka Rostafińska i Ciapińska. Na kursie II-gim rysunkowym prof. Wodzinowskiego szczególniej wyróżniają się pp. Dłuska i Rusian (zgrabne rysunki z motywów architektonicznych krakowskich).

Studya malarskie na oddziale prof. Stachiewicza dają wielką rozmaitość i zdecydowanie, zaznaczają rozwój indywidualności uczennic. Prace p. Grotowskiej Janiny wyróżniają się szlachetnością tonu, pp. Bujańskiej zaś i Pocieszanki siłą i świeżością koloru a pp.: Drzymuchowskiej, Horwat i Rusian, artystycznym zacięciem. Na wyszczególnienie zasługują także prace panien: Brodowiczównej, Citronównej i Browiczównej.

W niedługiej przyszłości powitamy zapewne samodzielne prace niejednej z wymienionych uczennic na wystawach dzieł sztuki. Tymczasem jednak będą one miały jeszcze sposobność w następnym roku szkolnym, wykształcić się na pożyteczne siły nauczycielskie na mającym otworzyć się kursie „metody udzielania nauki rysunków“. W ten sposób zorganizowana szkoła sztuk pięknych dla kobiet nie będzie miała sobie równej u nas i da możność uczennicom w miarę ich zdolności rozwinąć się albo dla najwyższych zadań artystycznych albo w kierunku praktycznym nauczycielskim.

Benvenuto.

Polska szkoła sztuk Pięknych w Paryżu. Uzupełniając niedawną wzmiankę o inauguracyi polskiej Szkoły sztuk pięknych w Paryżu dodajemy, że założycielem i kierownikiem nowopowstałej szkoły jest p. Gustaw **Gwozdecki**, wybitny artysta malarz i kompozytor muzyczny, który pragnie dla młodych Polaków, biorących udział w ruchu artystycznym francuskim, stworzyć własne ognisko narodowe. W uroczystości otwarcia Szkoły wzięli udział i protokół inauguracyjny podpisali panie Eugenia Galewska i Milada Schindlerowa, pp. Władysław Mickiewicz, literaci: Wacław Sieroszewski, A. Strug, Kapitan Jagniątkowski, H. Kucharski, B. Długoszowski, artyści: T. Axentowicz, Ksawery Dunikowski, L. Puszet, E. Żak, znakomity rzeźbiarz francuski Emil Bourdelle, jeden z profesorów nowej szkoły Francuz Andrzej Salmon, nadto pp. Józef Buffer, Druker, Kinderfreund i inni. Mowę inauguracyjną wygłosił p. Sieroszewski i p. Salmon, podnosząc potrzebę takiej instytucyi w Paryżu i akcentując ściśle stosunki między kulturą francuską, a polską.

Dział ekonomiczny.

Mleczarnia miejska zniżyła z dniem 1 lipca b. r. cenę mleka sprzedawanego w sklepach i na straganach. Cena mleka wynosi za 1 litr: Mleko pełne 22 hal., z dostawą do domu 26 hal. Mleko zbierane 18 hal. Śmietanka słodka 72 hal., śmietanka kwaśna 96 hal. Masło deserowe za 1 kg. 3.20 kor., masło stołowe za 1 kg. 2.80 kor.

Wystawa wyrobów stolarskich w Kalwaryi otwartą zostanie 12 lipca i trwać będzie do 20 sierpnia br. Komitet wystawowy postarał się dla wycieczkowców z Krakowa i okolicy o uprzyjemnienie pobytu i ułatwienie zwiedzenia wystawy. Celem zainteresowania szerszego ogółu wystawą, wydał Komitet losy, na które wygrać można: całe urządzenie sypialni, kredens, szafę itp. Bilety po cenie 20 halerzy (każdy bilet jest równocześnie losem) nabywać można w Tow. rękodzielników i przemysłowców oraz w biurze ogłoszeń przy ulicy Dunajewskiego l. 3.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 2 lipca.

Bomby z serbskiego arsenału.

Sarajewo. (Tel. wł.) Prokurator prowadzący sprawę oświadcza, że Cabrinović przyznał się, że od dłuższego czasu zamach był przygotowywany. Bomba miała obalić obecne rządy w Bośni, których przedstawicielem był następca tronu. W ten sposób chciano obalić panowanie domu Habsburgów. Mażeniem jego było **pomódz Serbii, aby ustaliła swe wpływy w Bośni.**

Princip przyznał się, że zamach wykonał dla wielkoserbskiej idei. Niesprawiedliwem bowiem jest, aby w Bośni **panowało obce mocarstwo**. **Następca tronu był nieprzyjacielem Serbii i serbskiej dynastyi**. Morderca spodziewał się, że po zamachu Serbia **będzie okupowała Bośnię**.

Prokurator oświadczył, że dotychczas aresztowano **11 Serbów za udział w zamachu. Dwóch lub trzech brało w zamachu czynny udział,** inni albo wiedzieli o tem, albo po zamachu z nimi się solidaryzowali.

W Belgradzie mówiono otwarcie, że następca tronu żywy z Bośni nie wróci.

Bomby otrzymali spiskowcy z arsenału serbskiego w Kragujewacu, pieniądze zaś od serbskiego stowarzyszenia „Narodna Obrana“.

Budapeszt. (Tel. wł.) Sędzia śledczy oświadczył dziennikarzom, że śledztwo ustaliło, iż istniało **rozgałęzione sprzysiężenie przeciw następcy tronu.** Obaj mordercy z początku przeczyli temu, potem przyznali się. Nie można tu mówić ani o socyalistycznej, ani też anarchistycznej propagandzie, ale zamach miał podkład ideowy **dla dobra Serbii.** Dotychczas nie ustalono jeszcze, o ile spiskowcy działali na podstawie wskazówek z Serbii. W każdym razie stwierdzono, że Princip miał w domu **dwa tysiące koron w złocie**, a złotem płaci się na Bałkanie tylko **za specyalne usługi**.— Obaj mordercy liczą przeszło po 20 lat, niema więc mowy o jakiemś ułaskawieniu z powodu wieku.

Zeznania Principa.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dr Perisić obrońca Principa miał rozmowę ze swym klientem, który podał mu szereg szczegółów.

Bomby dostarczył mu kupiec w Belgradzie Czikanović, on także dał mu pieniądze.

Princip szedł śladami arcyksięcia i **szukał sposobności na zamach**. Pierwszy raz żandarmerya nie dopuściła go w pobliże osoby arcyksięcia. Do zamachu przygotowywał się on od kilku tygodni. Uważał, że wstąpienie na tron arcyksięcia **byłoby nieszczęściem dla Serbii.** Gdy szedł na ulicę w Sarajewie, aby wykonać zamach, **zabrał ze sobą truciznę,** którą mu dali jego mocodawcy, aby się nie dać żywcem ująć. Samobójstwa nie popełnił, bo truciznę zgubił.

Obaj więźniowie nie chcą nic jeść i prawdopodobnie umówili się, że będą prowadzili strajk głodowy.

Akt oskarżenia.

Sarajewo. (Tel wł.) Oskarżenie przeciw Cabrinovicowi oparte będzie na § 105, 228, 231, 209 i 210 austr. ustawy karn. Princip oskarżony będzie o skrytobójstwo na podstawie § 20 i 210 ust. karnej.

Dziwna pomoc.

Sarajewo. (Tel. wł.) Rząd serbski przysłał dwóch detektywów serbskich na pomoc władzom austryackim. Władze bośniackie odrzuciły jednak tę pomoc i odesłały detektywów do Belgradu.

Demonstracye antyserbskie.

Zara. (T. B.) Z okręgu Metkovic donoszą o demonstracyach ludności chorwackiej przeciw Serbom. W Forte Opus uszkodzono kaplicę grecko-oryentalną. Władze wydały zarządzenia celem zapobieżenia dalszym wykroczeniom.

Sarajewo. (T. B.). Według nadeszłych w ciągu nocy i przed południem sprawozdań z prowincyi zapanował już wszędzie zupełny porządek i spokój.

Osiek. (T. B.). Wczoraj w nocy około 50 młodych ludzi urządziło na ulicach miasta demonstracyę antiserbską i przeciw serbsko chorwackiej koalicyi. W pałacu Dra Simoficza, zięcia zmarłego patryarchy Brankowicza, **wybito szyby,** poczem tłum wznosząc okrzyk przeciw Serbom, a na cześć cesarza, odszedł. Policya rozpruszyła demonstrantów, poczem **spokój nastał.**

Przed pogrzebem.

Tryest. (T. B.). W ciągu dnia wczorajszego przybrano całe miasto żałobnemi chorągwiami, zwłaszcza w ulicach, któremi będzie przechodził pochód żałobny, wszystkie sklepy przybrano draperyami i festonami żałobnymi. Wszystkie okręty, stojące w porcie, tak austro-węgierskie i zagraniczne, zniżyły flagi do połowy masztu. Gdy okręt „Viribus Unitis“ w towarzystwie eskadry, poprzedzany przez torpedowce, zawinął do portu, w całem mieście odezwały się dzwony, we wszystkich kościołach. Trumny złożone były w specyalnej kaplicy na pokładzie „Viribus Unitis“. Po przybyciu eskadry udał się namiestnik ks. Hohenlohe na pokład jachtu „Lacroma“ i złożył tam wizytę admirałowi Spaunowi. Dziś przed poł. wszystkie sklepy i przedsiębiorstwa zamknięte, toż samo niemą w szkołach nauki.

Przewiezienie zwłok przez Tryest.

Tryest. (T. B.) Przewiezienie trumien ze zwłokami Następcy tronu i małżonki na ląd a następnie na dworzec południowej kolei nastąpiło dziś przy nadzwyczaj licznym udziale publiczności i stowarzyszeń i było imponującą manifestacyą żałobną. W porcie ustawiono dwa czarno złotemi draperyami przybrane katafalki. Po obu stronach ustawili się naczelnicy władz, generalicya, admiralicya z korpusem oficerskim. Podoficerowie marynarki przenieśli trumny z okrętu „Viribus Unitis“, za trumnami ustawiło się duchowieństwo katolickie i innych wyznań z Tryestu, z biskupami Tryestu i Parenzo na czele.

Po oddaniu strzałów przez okręty i oddaniu honorów przez wojsko, ruszył pochód żałobny na dworzec. W pierwszym karawanie wieziono zwłoki ks. Hohenberg, a w drugim arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, poczem jechało 7 wozów z wieńcami. Ulice, któremi podążył kondukt, były żałobnie przybrane, toż samo dworzec kolei południowej. Na dworcu ustawioną była kompania honorowa pułku bośniackiego. Trumny złożono na katafalkach w wagonie przemienionym w kaplicę. Po dokonaniu ponownego pokropienia zwłok, pociąg ruszył o godz. 9.45 rano do Wiednia.

Tryest. (Tel. wł.) O godz. 10 rano odjechał pociąg ze zwłokami do Wiednia, gdzie przybędzie o godz. 10 wieczór. W całej podróży towarzyszą zwłokom wszyscy członkowie świty arcyksięcia.

Zara. (T. B.) Podczas przejazdu okrętu wojennego „Viribus Unitis“ urządzono w wielu miejscowościach nadbrzeżnych manifestacye żałobne. Gdy okręt wojenny przejeżdżał w nocy, na wysokości Zary, dzwoniono we wszystkich kościołach.

Cesarz Wilhelm nie będzie na pogrzebie.

Poczdam. (T. B.) Cesarz Wilhelm z powodu lekkiej niedyspozycyi zaniechał podróży do Wiednia.

Przygotowania w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dworcu kolei południowej poczyniono już przygotowania do pogrzebu. Cały dworzec ubrany jest kirem i czarnymi chorągwiami. Również w kościele parafialnym Burgu wszystko już jest gotowe. Wszyscy oficerowie wolni od służby mają dzisiaj wieczór stawić się na dworcu.

Również wzdłuż drogi we wszystkich miejscowościach, gdzie stoi wojsko, oficerowie mają na dworcach jawić się w paradzie.

Cesarz.

Budapeszt. (Tel. wł.) „Pester Lloyd“ zamieszcza informacye z otoczenia cesarza, które stwierdzają, że cesarz cios bolesny zniósł heroicznie i mimo podeszłego wieku sam kieruje obecnie rządami. W twarzy tylko zaszły zmiany. Czoło okrył smutek, ból pozostawił ślady w obliczu. Podtrzymuje go siła woli. Wszelkie sprawozdania z Sarajewa kazał sobie obszernie przedkładać. Program pogrzebu ułożono podług jego wskazówek. Telegramy obcych monarchów sam odbiera i sam na nie odpowiada.

Kondolencye.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz w odpowiedzi na kondolencye obu Izb poselskich polecił premierowi gabinetu wyrazić im za te nowe dowody wierności swoje podziękowanie.

Sofia. (T. B.) „Ag. Bułg.“ donosi, że wszystkie dzienniki wyrażają z powodu zamachu najgłębsze oburzenie, a tylko jedno pismo, o tendencyi moskalofilskiej miało odwagę napisać, że w zamachu tym widzi szczęśliwe wydarzenie dla Słowiańszczyzny.

Budapeszt. (T. B.) Jutro jako w dzień pogrzebu arcyksięcia giełda zbożowa jak i giełda produktów będą zamknięte.

Manifestacye żałobne na prowincyi.

Tarnów. (T. B.) Zaraz na wiadomośc o tragicznym zgonie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda udała się deputacya tutejszego magistratu do radcy Namiestnictwa starosty Reinera, aby imieniem miasta złożyć kondolencye.

Dziś po południu zbiera się rada miasta na nadzwyczajne posiedzenie, na którem burmistrz poseł Dr Tertil wygłosi mowę żałobną.

Rzeszów. (T. B.) Rada miasta odbyła w obecności starosty nadzwyczajne posiedzenie, na które wszyscy radni przybyli w strojach żałobnych. Burmistrz Dr Krogulski poświęcił zmarłemu arcyksięciu mowę żałobną, a Rada uchwaliła w dniu pogrzebu na znak żałoby rozdać między ubogich miasta 500 K.

Bochnia. (T. B.) Rada miasta odbyła d. 30 z. m. nadzwyczajne posiedzenie z powodu tragicznej śmierci Następcy Tronu. Burmistrz, poseł Dr Maiss, wygłosił mowę żałobną, której zebrani radni wysłuchali stojąco.

Unia Serbii z Czarnogórą.

Paryż. (WAT.) »Figaro« podtrzymuje swoją onegdajszą wiadomość o zawarciu unii między Serbią i Czarnogórą.

Wiedeń. (Tel. wł.). W wiedeńskich dyplomatycznych kołach oświadczają, że dokonany został wielki krok naprzód **celem stworzenia Wielkiej Serbii.** Układy między Czarnogórą a Serbią, aby stworzyć jedno państwo związkowe już są ukończone. Oba państwa będą miały wspólne ministerya wojny i finansów. Siedzibą ministeryów **będzie Belgrad.** Sprawy wspólne załatwiać będą oba rządy po porozumieniu się. Pozostaną nadal dwie skupsztyny, które w ważnych wypadkach obradować będą razem.

Połączenie to jest **dziełem rosyjskiej dyplomacyi.** Serbia przez Czarnogórę otrzymała dostęp do morza, przeciw czemu Austrya tak się broniła. Pogłoski o abdykacyi króla Mikołaja są nieprawdziwe.

Berlin. (Tel. wł.) Wiadomość o unii Serbii z Czarnogórą wywołała tutaj wielkie zaniepokojenie kół dyplomatycznych. Ma to być unia realna. Ogólnie podnoszą, że porozumienie obu państw zostało **przeprowadzone przy pomocy dyplomacyi rosyjskiej.**

Sytuacya w Albanii.

Rzym. (WAT.) Z Durazza donoszą: W kołach dworskich panuje wielkie przygnębienie. Ponieważ książe ogołocony jest obecnie zupełnie z wojsk, komendanci okrętów międzynarodowych, znajdujących się w Durazzo postanowili wysadzić na ląd 900 marynarzy.

Durazzo. (T. B.) Położenie niezmienione. Jak słychać, Prenk Bib Doda dotarł do Alessio i podobno oświadczył on gotowość ponownego wyruszenia do Szijak. W Walonie zbierają się nowe zastępy ochotników.

Durazzo. (T. B.) Wczoraj słyszano tylko strzały karabinowe straży przednich. Przedpołudnie upłynęło spokojnie.

Durazzo. (WAT.) Przybyło tu 70 ochotników, którzy natychmiast zgłosili się u komendanta miasta majora Kroona. Kroon organizuje obecnie legię cudzoziemską.

Rzym. (WAT.) »Giornale d' Italia« donosi, że Epiroci maszerują na Walonę. Angielski członek międzynarodowej komisyi kontrolnej przybył do Walony i zagroził stamtąd powstańcom epirockim interwencyą mocarstw na wypadek, gdyby nie zaniechali marszu na miasto.

Durazzo. (T. B.). Wczoraj przed południem przeniesiono zwłoki pułkownika Thomsona na pokład krążownika holenderskiego „Noort Brabant“, aby przewieść je do ojczyzny. Trumnę nieśli albańscy żandarmi. Za trumną postępowali oficerowie holenderscy, przedstawiciele międzynarodowej komisyi kontrolnej, ministrowie, a koło pałacu przyłączył się do pochodu żałobnego ks. Wilhelm. Brat Thomsona dziękował następnie księciu i innym uczestnikom za tę ostatnią przysługę.

Powrót Essada baszy.

Rzym. (Tel. wł.) Wysłannik ks. Wieda udał się do Neapolu, aby **nakłonić Essada baszę do powrotu do Durazzo.**

Durazzo. (WAT.) Potwierdza się wiadomość, że ks. Wied wysłał do Neapolu do Essada baszy swych delegatów Muhida beja i Turturiego. Mają oni prosić Essada baszę, aby przybył do Albanii, celem uratowania jej dla ks. Wieda.

Z Rosyi.

Rosyjskie ministerstwo zdrowia publicznego.

Petersburg. (WAT.) Rada ministrów przedłoży w najbliższym czasie Dumie projekt utworzenia nowego ministerstwa, a mianowicie ministerstwa zdrowia publicznego. Rząd zażąda na ten cel 400.000 rubli.

Z powodu nominacyi Manuchina.

Petersburg. (Tel. pryw.) W kołach Rady państwa mianowanie Manuchina tymczasowym wiceprezesem Rady uważają za fakt wielce charakterystyczny. Mianowanie członka centrum na takie stanowisko zdarzyło się po raz pierwszy. Powiadają, że nominacya ta nastąpiła na propozycyę prezesa rady ministrów Goremykina, który pragnie, aby stało się to początkiem polityki pojednawczej względem Dumy państwowej.

O honor hr. Kokowcowa.

Petersburg. (Tel. pryw.) Wczoraj sąd okręgowy petersburski bez udziału przysięgłych, rozważał sprawę redaktora dziennika »St. Petersburger Herold«, Pipirsa, który pomieścił w numerze z 17 lutego b. r. artykuł, zatytułowany: »W. N. Kokowcow nie taki, jak inni ministrowie«. W artykule tym powiedziano, że hr. Kokowcow odmówił przyjęcia 300.000 rb., ofiarowanych mu jako nagrodę za położone przez niego zasługi i że pewna wysoko położona osoba miała jakoby rzec: »Daleko więcej zgodne z honorem jest przyjąć pieniądze od cesarza, niż od Utina«. Utin jest prezesem zarządu petersburskiego banku dyskontowo-oszczędnościowego. W artykule dopatrzono się świadomie kłamliwych informacyj o tem, jakoby b. prezes Rady ministrów przyjmował pieniądze od Utina Sąd skazał Pipirsa na sześć miesięcy więzienia.

Zapomogi dla lwowskich aktorów.

Lwów. (Tel. wł.) Z fundacyi hr. Lanckorońskiej udzielił Wydział kraj. zasiłku szeregowi aktorów sceny lwowskiej. Między innymi otrzymali: p. Miłowska K 200, p. Berski K 100, p. Solnicki K 100, p. Podhorski K 100, p. Schmid K 100, p. Poraj K 100, p. Trapszo K 200, p. Jankowska i Dobrzańska po K 150.

Na kolonie wakacyjne.

Lwów. (Tel. wł.) Z fundacyi Wł. Niemekszy dla kolonij wakacyjnych uczniów, udzielił Wydział krajowy krak. Tow. Kolonij wakacyjnych zapomogi w kwocie kor. 400, miejskim półkoloniom kor. 200, na kolonie wakacyjne skautów kor. 1.000.

Demonstracye Ukraińców.

Lwów. (Tel. wł.) Wczoraj w czwartą rocznicę zastrzelenia na Uniwersytecie Ukraińca Koczki, urządziła młodzież ruska demonstracyę na cmentarzu. Przemawiał prof. M. Hruszewski. Ukraińcy zamierzali urządzić awanturę na Uniwersytecie, ale wobec zmobilizowania młodzieży polskiej demonstracyj zaniechali.

Stanowisko Dra Bilińskiego.

Budapeszt. (Tel. pryw.) »Pester Lloyd« zamieszcza komunikat następujący: »Wspólny minister skarbu Dr. Biliński, upoważnił nas do kategorycznego zaprzeczenia wszelkim pogłoskom o jego rzekomej dymisyi. Dr. Biliński był na posłuchaniu u cesarza wraz z innymi ministrami i nie doznał wcale chłodnego przyjęcia«.

Oświadczenie to wywołane zostało pogłoskami niektórych dzienników wiedeńskich, jakoby cesarz robił ostre wymówki Bilińskiemu za to, że następca tronu za jego rzekomo namową pomimo ostrzeżeń udał się do Bośnii i jakoby z tego powodu Biliński podał się do dymisyi.

Audyencye.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz przyjął na audyencyi o godz. 10 hr. Jarosława Thuna, opiekuna dzieci arcyksiążęcych. O godz. 11 był na posłuchaniu komendant marynarki.

Zgon bar. Leitnera.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj zmarł w Wiedniu inspektor armii bar. Leitner w 62 r. życia. Był on przez 10 lat w Krakowie.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było bardzo złe. Kursy gwałtownie spadały.

Zajście na granicy bułgarsko-rumuńskiej.

Bukareszt. (T. B.) Podczas gdy wczoraj robotnicy byli zajęci koło Ibrahim Male wytyczaniem nowej granicy rumuńsko-bułgarskiej, straż graniczna bułgarska dała do robotników rumuńskich ognia. Jeden z nich został zabity a dwaj zranieni. Prefekt Sylistryi wdrożył śledztwo.

Podjęcie stosunków dyplomatycznych.

Ateny. (T. B.) Bułgarski poseł w Atenach Passarow przybył tu. Grecki poseł w Sofii Naum udał się przez Konstantynopol na swe stanowisko.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Zofia Rostworowska z Zakopanego, Hrabianka Jadwiga Łoś z Zakopanego, Marya Mroczkowska z Warszawy, Przemysław Brokl z Morawicy (Kieleckie), Józef Chrząszczewski z Wierzbicy (Król. Polskie), Feliks Drużbacki z Prałkowic, Marya Kuryłowiczowa ze Lwowa, Marya Kowalska z Warszawy, Maurycy Landau z Berlina, Stanisław Mroczkiewicz z Ostrorogu (Wołyń), Stanisławowie Muszyńscy z Sosnowca, Janowie Rojowie z Leżajska, Zygmuntowie Sokołowscy z Warszawy, Irena Zaleska z Charkowa, Tadeusz Zagórski z Myślenic, Bolesław Zawadzki z Warszawy, Lucyan Byczkowski z Piotrkowa.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu", w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.